

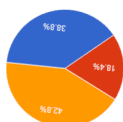
UCZNIOWIE ZSŁ GO NIENAWIDZĄ!

CZYTAJ
DALEJ!

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

PAŹDZIERNIK 2020

MARGINES



ANKIETA??



„(...) a kierowca autobusu
wstał i zaczął klaskać.”



„Dzieje Nastray” cz. 11

NAJWIĘKSZY PASOŻYT PLANETY



HOROSKOP



ZOBACZ
JAKI!

W numerze:

- 2 Ślubowanie
- 2 Omówienie ankiety nt. organizacji ruchu
- 3 „Dzieje Nastray” cz. 11
- 4 Poezja matematyczna
- 4 Zachowaj zdrowie jesienią
- 5 Błędna składnia
- 5 UCZNIOWIE ZSŁ GO NIENAWIDZA [CZYTAJ DALEJ]
- 5 Nowy sos
- 5 Elektryzująca pomyłka
- 6 Pokonał swój największy lęk [ZOBACZ JAK]
- 6 Pozytywnie
- 6 Perfidna nienawiść do bliźniego
- 7 Twoja szafa może ocalić Cię od jesiennej depresji? [ZOBACZ JAK]
- 7 NAJWIĘKSZY PASOŻYT PLANETY?! [ZOBACZ JAKI]
- 8 Co nam dzisiaj mówią gwiazdy?

Ślubowanie

Igor Pawłowski

W poniedziałek 12 października 2020 roku w naszej szkole odbyło się ślubowanie klas pierwszych. Uczniowie składali uroczystą przysięgę przed sztandarem oraz Dyrekcją Zespołu Szkół łączności. Niestety, przez obecną trudną sytuację epidemiczną w tej ceremonii mogli wziąć udział tylko przewodniczący, a nie jak miało to miejsce dotychczas wszystkie klasy pierwsze. Z przykrością zareagowaliśmy na informację, że scenę teatru lub salę kinową zastąpi szkolna świetlica, tak samo jak wtedy, kiedy dowiedzieliśmy się o tym, że nie będziemy mogli spędzić czasu po uroczystości całą klasą w ciekawy sposób. Pomimo tego, że w tych smutnych



Gazeta Szkolna ZSŁ
Redakcja w składzie:
Anna Łowicka (red. naczelna),
Konrad Miękowski (skład),
Weronika Adamek, Szymon Broś, Patryk Brzezoń,
Mateusz Pruszcak, Piotr Baciór, Maciej Lisik,
Grzegorz Majgier

Opieka/konsultacja/korekta:
mgr Bogusław Bogusz
e-mail: margines@tl.krakow.pl
www: margines.tl.krakow.pl

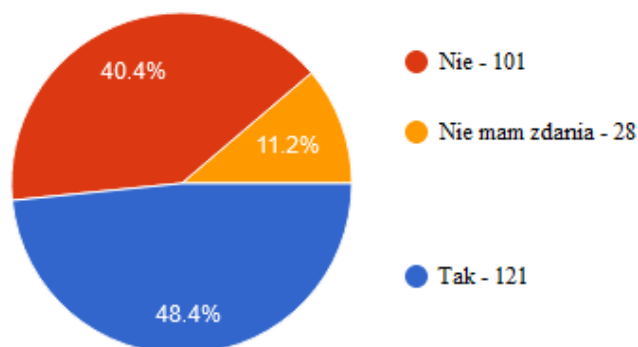


okolicznościach nie dane nam było przedstawić naszych talentów na żywo przed publicznością, to reprezentanci klas pierwszych mogli pochwalić się swoimi uzdolnieniami i pokazać je w postaci samodzielnie wykonanych filmów. Wszystkie klasy włożyły ogrom pracy, aby przygotować te prezentacje i zasługują na pochwały. Efekt końcowy niezmiernie nas ucieszył. To wszystko nie udało się jednak bez pomocy naszych wychowawców, którzy podsuwali nam wiele ciekawych pomysłów i przez cały okres przygotowań nas wspierali.

Omówienie ankiety nt. organizacji ruchu [404]

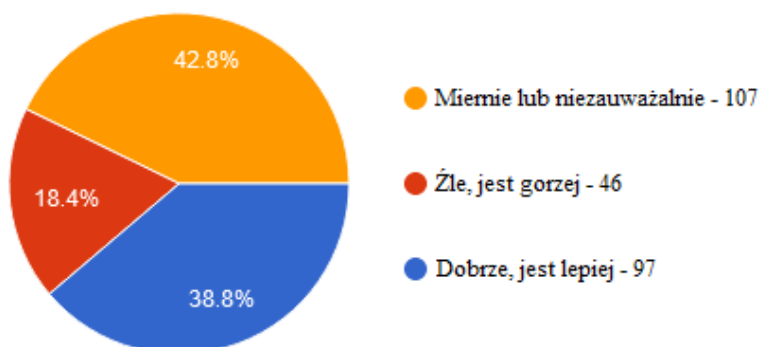
W poprzednim numerze zamieściłem ankietę dotyczącą organizacji ruchu w budynku szkoły, w tym natomiast możecie przeczytać jej wyniki, które prezentują się w następujący sposób: w ankiecie były tylko dwa pytania, na oba z nich odpowiedzi udzieliło 250 osób ze społeczności szkolnej, co stanowi około 15% wszystkich osób w szkole (zarówno uczniów, jak i nauczycieli i innych pracowników).

Pytanie pierwsze: *Czy uważasz że ustalenie organizacji ruchu pieszego w budynku szkoły było dobrym pomysłem?*



Odpowiedzi na to pytanie są mocno spolaryzowane – większość osób ma jednak opinię pozytywną, chociaż znaczna jest też część, która uważa, że organizacja ruchu była złym pomysłem. Osobiście uważam, że był to dobry pomysł, o którym sam myślałem już od dawna.

Pytanie drugie: *Jak według Ciebie organizacja ruchu w szkole wpłynęła na jego płynność?*



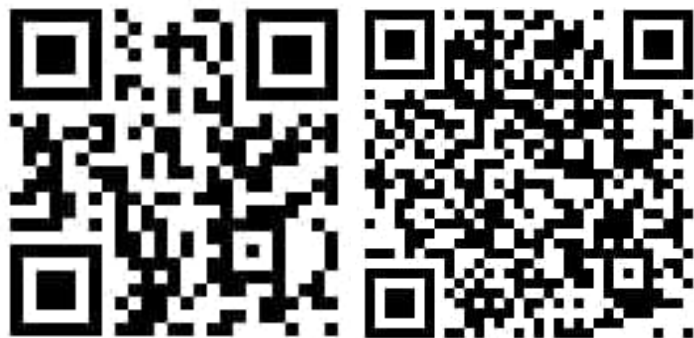
W tym zaś pytaniu odpowiedzi są podzielone między opinią pozytywną i neutralną – większość osób uważa, że ustalenie organizacji ruchu niezauważalnie bądź słabo wpłynęło na jego płynność, lecz tuż za tą większością znajduje się niemalże równie duża grupa, która uważa, że zorganizowanie ruchu dobrze wpłynęło na jego płynność. W mniejszości tutaj zaś są głosy negatywne, uważające, że jest gorzej – sam jestem temu przeciwny, bo na pewno gorzej nie jest, gdyż na schodach nie muszą się między sobą przepychać ludzie idący w dół i górę, a korki rozwiązywały się, według mnie, zauważalnie szybciej niż rok temu.

Podsumowując, zdania są podzielone – organizacja ruchu na terenie szkoły była albo dobrym, albo złym pomysłem, ale na pewno nie wpłynęła znacząco negatywnie na jego płynność.

„Dzieje Nastray” cz. 11

Nadprzewodnik, Δ

Zapraszamy do lektury kolejnej części najświeższego „Marginesowego” opowiadania. Poprzednie części dostępne na Wattpad i Facebook.



*„A gdy rozgorzał wielki bój, gdy z ran toczyła krew
na wieży białowłosey mag stał swój magiczny zew.”*

„Ballada o zamku”, autorzy Gnom i Toudi

Portal otworzył się na szczycie zachodniej wieży. Mythos wyszedł z niego. Był lekko zamroczony wysiłkiem. Poczuł, że odzyskuje pełną swobodę ruchów, po czym w jego twarz uderzył zimny wiatr.

Rozejrzał się. Prócz niego i przedstawicieli rodów na wieży nie było nikogo. Z północy dobiegał do nich huk piorunów. Prawdopodobnie tam walczył teraz Soretios. Mythos wytrzymał słuch, Udało mu się wychwycić okrzyki przerażenia dobiegające z tamtej strony. Zrobił krok w kierunku krawędzi wieży. Chciał zobaczyć Soretiosa w walce, jednak zatrzymał się wpół kroku, przypomniał sobie o arabskich magach i łucznikach. Ostatnim, czego w tej chwili potrzebował, było stanie się celem wrogich pocisków.

Zamiast tego spojrzał na głowy rodów. Günther von Vericht dumnym krokiem podszedł do krawędzi muru. Uniósł się na blanki. Delikatne podmuchy podniosły mu kołnierz. Mythos nie sądził, by miało to jakikolwiek cel, oczywiście poza podtrzymaniem wizerunku. Xihcoatl Inmunxia nerwowo chodził tam i z powrotem. Podobnie jak Mythos starał się nie zbliżyć do krawędzi. Wespazjan Ignis chwilę dyskutował o czymś z Yoko. Po chwili wszedł na podwyższenie, a w jego dłoniach pojawiła się kula błękitnego ognia. Nagle posłał ją w kierunku przeciwników oblegających północną wieżę.

Pocisk trafił idealnie. Mythos usłyszał okrzyki przerażenia i bólu. Rody dały Soretiosowi znać, że tu są.

Teraz pozostawało im tylko czekać na dalszy przebieg wypadków.

Mythos zaczął zastanawiać się, jak przekazać Vasileasowi wieści o śmierci Achillesa. Wiedział, że cokolwiek nie powie, będzie to druzgocące dla Soretiosa. Teraz, kiedy zaczął więcej o tym myśleć, zdał sobie sprawę, że informowanie go o tym w tej chwili mogło być złym pomysłem. Losy bitwy były mocno niepewne. Potrzebowali Soretiosa w pełni sił. Z drugiej strony jednak, nie było już odwrotu. Powiedzenie półprawdy nie wchodziło w grę. Vasileas i tak odczytałby myśli rozmówcy. Z kolei, gdyby w tym momencie wrócili do kwatery głównej, wywołałoby to jeszcze większe zamieszanie i wzbudziło podejrzenia. Jedyne co mogli zrobić, to czekać i liczyć, że ich działania nie doprowadzą do upadku Konstantynopola.

Minęło kilka chwil, w trakcie których Mythos bił się z myślami. Pozostali, z różną skutecznością, starali się nie okazywać swoich obaw. Najlepiej wychodziło to oczywiście Yoko.

W końcu odgłosy walki przy północnej wieży ustały, a chwilę później na podwyższeniu pojawił się emanujący fioletowym blaskiem portal Soretiosa. Wrota otworzyły się. Na wieżę wkroczył Vasileas, który wyraźnie schudł przez ostatnie dwa tygodnie. Jego purpurowe szaty nosiły ślady walki. Zaschnięta krew mieszała się na nich z brudem. Zwykle elegancko ułożone włosy były w nieładzie. Na jego twarzy widać było zmęczenie, ale w oczach błyszczała determinacja.

Mythos lekko się przygarbił jeszcze bardziej przytłoczony spoczywającym na nim brzemieniem. Zacerpnął głęboki wdech, próbując znaleźć właściwe słowa, jednak nic, co przychodziło mu do głowy, nie wydawało się odpowiednie. Vasileas zmierzył go zaniepokojonym spojrzeniem. Wreszcie Mythos dał za wygraną. Pochylił głowę.

- Przeczytaj moje myśli - powiedział cicho - Nie jestem w stanie tego powiedzieć.

Vasileas zmarszczył brwi. Z dołu dało się słyszeć odgłosy kolejnego natarcia, na które Soretios nie zwrócił uwagi. Po krótkiej chwili na jego twarzy odmalował się wyraz bólu i niedowierzania. Postąpił parę kroków do tyłu, zbliżając się do krawędzi. Mythos podszedł do niego. Gdy był już blisko, na twarzy Vasileasa pojawił się przerażający grymas cierpienia.

Khalid ze strachem wpatrywał się w wieżę, do której nieuchronnie zbliżał się wraz ze swoim oddziałem. Zostali skazani za przewinienia dowódcy. Obiecano im, że jeśli zabiją chociaż jednego maga na tej wieży, wszyscy zostaną uniewinnieni. Khalid zdawał sobie jednak sprawę z tego, że była to misja samobójcza.

Mocniej zacisnął dłoń na łączyisku swojego łuku. Nie chciał umrzeć w taki sposób. Nie zasługiwał na taki los. Wysłanie go tutaj było niesprawiedliwe. To nie mogła być wola Allaha.

Nagle tuż obok przemknął strumień błękitnych płomieni. Khalid lekko się skulił, a jego towarzysze zaczęli umierać w agonii. „Wszyscy tak zginiemy” pomyślał. Biegając naprzód, zaczął zastanawiać się, czy to wszystko nie było jednak karą zesłaną na niego za jego wątpliwości. W takim wypadku jego los tym bardziej był przesądzony. Jednak musiał spróbować uzyskać odkupienie.

Znowu spojrzął na wieżę. Kolejna postać wyłoniła się z portalu na jej szczycie. Khalid z przerażeniem rozpoznał purpurowe szaty. "Soretios" pomyślał. Teraz już na pewno wszyscy byli zgubieni. Nawet magowie, którzy nadzorowali oddział, wydawali się w tej chwili nie mieć szans.

Tuż za Khalidem rozstąpiła się ziemia. Zachwiał się, jednak w ostatniej chwili udało mu się odzyskać równowagę. Biegł dalej, ale poruny nadal jeszcze nie nadciągały.

Kiedy tylko znalazł w zasięgu strzału od wieży, zatrzymał się. Nie było sensu biec dalej. Szanse trafienia i tak były znikome. Wyciągnął z kołczanu pierwszą ze strzał. Czerwone lotki były w idealnym stanie. Brakowało tylko metalowego grotu. Khalid nie przejął się tym. I tak nie miał już szans.

Napiął cięciwę i wycelował w odzianego w błękit maga. Miał już zacząć się modlić, jednak zdał sobie sprawę, że było to bezcelowe. I tak był potępiony. Jednak w rezygnacji znalazł determinację. Skoro i tak miał nie trafić, mógł chociaż celować w Soretiosa.

Nie zastanawiając się dłużej, wypuścił strzałę.

Vasileas otworzył usta w daremnej próbie zacerpnienia tchu. Dopiero teraz Mythos dostrzegł czerwonopiórą strzałę sterczącą mu z pleców. Zamarł przerażony.

Soretios zachwiał się. Postąpił jeszcze krok do tyłu, tuż poza krawędź wieży. Utraciwszy równowagę, runął do tyłu. Mythos rzucił się w jego stronę. W ostatniej chwili udało mu się złapać dłoń Vasileasa. Za późno. Chwył była za słaby. Mythosowi wydało się jeszcze, że Vasileas próbuje coś powiedzieć. Jednak w tej chwili jego dłoń wysunęła się z ręki barda.

Soretios runął z wieży. Nim uderzył w ziemię z jego ciała zaczął promieniować biały blask. Z nieba wystrzelił gigantyczny piorun, który trafił w obóz armii arabskiej. Nawet z tej odległości Mythos był w stanie dostrzec ogromne zniszczenia, jakie poczynił. Setki płonących namiotów i ziemię rozgrzaną do czerwoności, w miejscu gdzie uderzył piorun.

Po chwili rozległ się grzmot. Jego dźwięk był ogłuszający. Dopiero po pewnym czasie Mythos całkowicie odzyskał słuch. Bard przez chwilę stał otępiały. Wstrząsnęły nim dreszcze. Dotarło do niego, co się właśnie wydarzyło. Vasileas Soretios zginął. Mythos w końcu zdał sobie sprawę z tego, że mógł go ocalić. Z niedowierzaniem wpatrywał się w ziemię. Poczuł, że łzy napływają mu do oczu.

Dopiero po chwili pomyślał o zwłokach Vasileasa. Niewiele myśląc zbliżył się do krawędzi podwyższenia i spojrzął w dół. To co zobaczył, przejęło go smutkiem i odrazą. U stóp wieży zobaczył tylko połamane kości.

Poezja matematyczna

Adrian z Krakowa

Siedzieliśmy na matematyce, czekając na sprawdzian. Nie byliśmy na niego przygotowani, jednak jeden z naszych kolegów przyszedł nam z odsieczą. Podszedł do biurka i zaczął... recytować wierszyk. Pani tak się to spodobało, że postanowiła przenieść nasz sprawdzian na następny dzień. Śmiechom nie było końca.

Zachowaj zdrowie jesienią 9/10 dentystów

Krótki poradnik dla zabieganych jak skutecznie ochronić się w sezonie wzmożonych zachorowań.

Jesień jest zdecydowanie najbardziej chorowitą porą roku. Dlatego powinniśmy porządnie zabezpieczyć nasze organizmy przed wstrętnymi chorobami. Szczególnie w tym roku, w którym szaleje pandemia, a jej końca nie widać.



Pamiętajcie Drodzy Czytelnicy, że najlepsza na wietrzny dzień jest lipowa herbatka, a jeśli dorwie Was przeziębienie, obłóżcie sobie lędźwia liśćmi kapusty. Objawy znikną raz dwa.

Jeśli czujecie ból w kościach, a dusza ciąży tak, jakby siedział na niej sam diabeł, pamiętajcie, że najskuteczniejszym sposobem jest picie wody utlenionej. Do dna!

Jeśli męczą Was skurcze, zapomnijcie o tanim magnezie czy ograniczaniu kawy. Nie musicz rezygnować z przyjemności, skoro losowi specjaliści z internetu podadzą ci idealne rozwiązanie, w którym nie musicz sobie niczego odmawiać, a i tak będziesz się czuł jak młody bóg, prawda? Otóż wystarczy wziąć kąpiel w wodzie wymieszanej z wywarem z tygodniowego rosołu. Efekt zauważalny od razu! Spróbujcie sami.

No ale, Drodzy Czytelnicy, coraz większą ilość z Was zapewne męczy migrena. Co zrobić w takim momencie? To proste! Wystarczy natrzeć sobie pięty i pachy leśnym, świeżo zerwanym mchem. Nie wierzycie? Przetestujcie sami!

A jeśli męczą Was jesienna chandra i macie stany depresyjne, po prostu idźcie pobiegać, pogadajcie ze znajomymi, nie przejmujcie się, pamiętajcie, że sąsiad ma gorzej. Wszystkie dolegliwości miną jak ręką odjął. Serio!

Pieką Was oczy od nadmiernego spoglądania w monitor? Spokojnie, skroplcie je octem kuchennym. Ocet świetnie nawilża, ale też regeneruje zmęczone oczy. To istna kąpiel w kozim mleku dla Waszego organu wzroku.

Stawy dłoni pieką i palą od wpisywania kolejnej pętli w JavaScript? Nasmaruj bolące miejsca sproszkowaną witaminą C zmieszaną z domestosem. Taka emulsja szybko się wchłonie i przyniesie ulgę Waszym schorowanym chrząstkom.

Poparzyłeś się, bo z rozpędu złapałeś za rozgrzany do 400 stopni grot lutownicy? To nic! Szybko posyp oparzenie piaskiem. Nic nie przynosi ulgi skuteczniej.

Boli Was gardło? Wypijcie jedną buteleczkę olejku eterycznego. Najskuteczniejszy jest ten o zapachu kalafonii. Wiem z doświadczenia!

A może męczy Was katar? Spokojna głowa! Wypijcie napar z niepranych przez dwa tygodnie skarpet oraz listków mięty. Nic skuteczniej nie odtyka zatok.

Bołą Was plecy od dźwigania wszystkich obowiązków i nerwów, jakie niesie ze sobą szkoła? Rozciągajcie się codziennie rano i nie zapominajcie o tykaniu tych horrendalnie drogich suplementów, które polecił Wam Wasz ulubiony instagramowy influencer.

Nadmiernie wypadają ci włosy, ale nie chcesz kupować drogiego, profesjonalnego szamponu, który najpewniej spełnia swoją funkcję? Zrób swój własny! Wystarczy, że zmieszasz mydło w płynie, zblendowane obierki ziemniaka, potarganą starą kuchenną szmatkę oraz trochę popiołu z popielniczki i gotowe! Twój własny, jak najbardziej skuteczny szampon do włosów specjalnej troski jest gotowy. Nie dziękuj!

Wszystkie te porady ułatwią ci życie i pozwolą zachować nieco grosza w kieszeni. Pamiętaj o nich, kiedy dopadnie cię jeden z wymienionych wyżej objawów. Ale trzymajcie się ciepło i unikajcie wszelakich dolegliwości. Życie jest wystarczająco bolesne i bez nich!

[Nie są to porady medyczne, a swobodne dywagacje autora, za które nie ponosi on odpowiedzialności!]

Błędna składnia

Filip z internatu

Pisząc projekt w JavaScript pojawił mi się dziwny błąd, którego źródła nie mogłem zidentyfikować. Zajrzałem to kolegi obok i zapytałem:

- Ej, Mariusz, dlaczego mam tu błąd?

Kolega zajrzał mi przez ramię i szeroko się uśmiechnął.

- Powinieneś napisać trzy znaki równości zamiast dwóch. Nie zgadzają ci się typy zmiennych.

Rzeczywiście, kod zaczął działać bezbłędnie. Wszyscy śmialiśmy się do rozpuku.

			4		3	6	2	8
6	4	3	8		9			5
	5		1	7		9		
	9	6		4				1
1		5	9		7			2
4		7		6	1	5	8	
		2	7	9	5		4	
7				1	4	8		3
5	1	4	6					

Elektryzująca pomyłka

Monika z depresją

Na zajęciach z UTK mierzyliśmy napięcie w zasilaczu. Już mieliśmy podpiąć miernik uniwersalny do kabla, kiedy podszedł do nas nauczyciel i z przerażeniem zapytał nas:

- Co wy wyprawiacie?

Spojrzeliliśmy po sobie i odpowiedzieliśmy, że chcemy mierzyć napięcie.

- Ale przecież macie ustawione ampery!

Po tych słowach nauczyciel wyrzucił nas z sali i kazał się przejść po warsztatach. Nikt z nas nie śmiał się do utraty tchu, bo byliśmy za bardzo skonsternowani.

UCZNIOWIE ZSŁ GO NIE- NAWIDZĄ [CZYTAJ DALEJ] PATRYK BRZEZOŃ

Janek K. był zwykłym uczniem krakowskiego Zespołu Szkół Łączności. Tak, jak każdy, pobierający naukę w tej placówce, cierpiał na niedobór snu, nerwicę i zwidy, wynikające z wdychania toksycznych oparów na pracowniach elektronicznych. Nie wyróżniał się znacznie - uczył się raczej przeciętnie, ubierał w sposób nieprzyciągający uwagi. Nic nie wskazywało na to, że już wkrótce jego życie miało ulec całkowitej zmianie. Nikt ze znajomych Janka, nie wiedział jednak o jego potajemnym zainteresowaniu naukami przyrodniczymi. Dzięki pozapodrecznikowej wiedzy z zakresu biologii i chemii, dokonał szeroko zakrojonego researchu i to, co znalazł, wpawiło go w OSŁUPIENIE. Po wielu tygodniach poszukiwania informacji dotarł do ściśle ukrywanych danych na temat znanej już w antyku, niesamowicie ciężkiej do znalezienia fasoli kolumbijskiej. Jego wiedza, oparta na badaniach naukowca Jerzego Z., umożliwiła mu sprawną obróbkę fasoli, co pozwoliło jej uwolnić swoje CUDOWNE moce. Janek o skutkach spożycia produktu wypowiada się w następujący sposób:

- Z początku nie wiedziałem, co się dzieje. Nie docierało do mnie, jaką potęgę opanowałem. Czułem, że mogę wszystko - kolokwia nie stanowiły już dla mnie zmartwienia. W przerwach od nauki zdążyłem przerobić wszystkie zadania z konkursu „Łamanie Głowy” - chwalił się uczeń.

Łoże masońskie niejednokrotnie usiłowały zdementować dokonania wybitnego ucznia. Próby te, szczęśliwie dla wszystkich zostały obrócone w niwecz - „wiedza skrywana, zawsze wydrąży drogę ku ujściu” - komentuje autor badań. Szczęśliwie dla czytelników, wywar z fasoli kolumbijskiej jest aktualnie dostępny na naszej stronie internetowej w bardzo ograniczonych ilościach - jest to produkt niezwykle rzadki. Po więcej informacji zapraszamy na

ukrytaterapia.pl

Nowy sos

Stach ze Słomnik

Zamawiając hot doga w Żabce, pani zapytała, jaki chciałbym sos. Przez chwilę się nad tym zastanawiałem, a w międzyczasie do sklepu weszło kilku uczniów, którzy głośno między sobą rozmawiali.

- Czosnkowy - powiedziałem po chwili.

Ekspedientka szeroko otworzyła oczy.

- Ale nie mamy sosu cebulowego.

Zacząłem się głośno śmiać i wyjaśniłem kobiecie pomyłkę. Oboje wybuchnęliśmy gromkim śmiechem, a kierowca autobusu wstał i zaczął klaskać.

Pokonał swój największy lęk [ZOBACZ JAK]

Pozytywnie

Bacior Piotr

Strach, czyli uczucie, z którym obcujemy na co dzień, od dawien dawna. Towarzyszy on nam na różnych etapach naszego życia, a każdy z nas potrafi bać się czegoś innego. Ze strachem możemy walczyć, tudzież mu się poddać. Niektórzy potrafią wręcz popaść w zatracenie, w swoich problemach, a co za tym idzie też strachu, spowodowanym przekonaniem, że nic z problemami nie da się już nic zrobić. Strach to ludzkie uczucie, nie powinniśmy się go wstydzić, gdyż doskwierać on może każdemu. A co, gdyby istniał sposób na przeciwdziałanie strachowi? A co, gdyby problemy nie były dla nas już takim ciężarem? Takim sposobem mogłaby być zwyczajna rozmowa. Tak, to prawda, zwykła rozmowa może pomóc nam w przezwyciężaniu strachu. Mając problem, z którym możemy się zwrócić do naszych bliskich, nie powstrzymujemy się. Nie zamykamy się na ludzi, a zwłaszcza na tych, którzy są gotowi nam pomóc, niezależnie od wagi sprawy. Czasami warto schować dumę do kieszeni. Własne problemy uczą nas, jak zachowywać się w danych sytuacjach życiowych, zdobywamy w ten sposób niezapomniane doświadczenie. Jak wiemy, człowiek świetnie uczy się na błędach, jednakże czy musimy przeżywać każdy z nich na własnej skórze? Problemy są częścią naszego życia. Bywa tak, że w życiu nie da się obyć bez przeżycia problemów, wagi większej czy mniejszej. Problemy nas uczą życia, kształtują nas, dlatego też należy nabrać pewnego dystansu do problemów mniejszej wagi. To nie znaczy absolutnie, że należy je bagatelizować, jednakże trzeba znaleźć pewne różnice między wagami problemów. Zakładając, że każdy człowiek bierze na siebie brzemień wszystkich swoich problemów oraz przeżywa je każdym z nich w równym stopniu, można by postradać zmysły. Nie jesteśmy w stanie pozbyć się całkowicie problemów z tego świata, zwłaszcza że wiele z nich wyrządza człowiek, drugiemu człowiekowi. Pamiętajmy o tym, że nie zawsze jesteśmy sami, że możemy liczyć na pomoc bliskich nam osób. Sami możemy również wpłynąć na problemy innych ludzi, pomagając sobie wzajemnie, w miarę swoich możliwości, wyzbywamy się, chociaż małej części problemów z tego świata.

Anonim

Siedząc na polskim, nasz nauczyciel oddawał nam ostatnio pisane sprawdziany. Ku mojemu zaskoczeniu okazało się, że dostałam jedynkę. Przecież tyle się uczyłam!

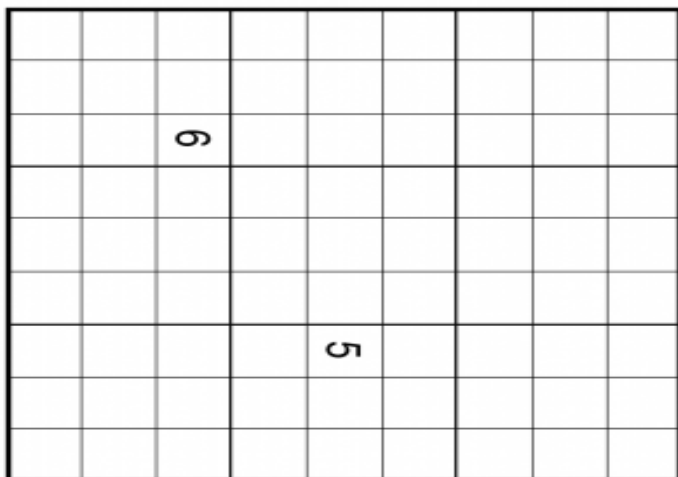
Później nauczyciel oświadczył, że na całą 35-osobową klasę postawił tylko cztery oceny pozytywne. Wszyscy zaczęliśmy tarzać się ze śmiechu.

Perfidna nienawiść do bliźniego

Bacior Piotr

W życiu widziałem zło, raz większe, a raz mniejsze. Widziałem cierpienie, rozpacz, śmiech i łzy. Teoretycznie każdy by mógł powiedzieć coś o złym świecie. O losie, który bywa przewrotnym dla nas samych, tudzież innych bliskich nam osób, o nieszczęściu, które potrafi napotkać człowieka na co dzień. Każdy z nas codziennie obcuje ze złem. Fortuna nie wybiera, los bywa przewrotnym, dlatego też nigdy nie możemy być pewni swojej przyszłości. Zauważyłem ciekawą zależność. W społeczeństwie występują dwa typy ludzi: ci, którzy nieszczęścia znoszą, przyjmują je, akceptują oraz żyją z nimi, jednocześnie starając się żyć lepiej, oraz ci, którzy potrafią za nieszczęścia obwiniać cały świat. Drugi typ ludzi jest niesamowicie toksyczną grupą w społeczeństwie. Skoro człowiek potrafi być tylko ofiarą fatum, nie mając na nie najmniejszego wpływu, jakim trafem można by go w ogóle posądzać o jakąkolwiek winę, w pośredniczeniu, w danym nieszczęśliwym przedsięwzięciu?

Wynikać to może z wielu czynników – ludzie, którzy nie potrafią poradzić sobie z problemami, często szukają winnych czynników, tudzież osób. Zamiast wziąć się w garść, żyją oni w przeświadczeniu, że ktoś lub coś ich prześladuje. Niejednokrotnie bywa również tak, że ludzie nieumiejący pogodzić się z problemami, spoglądają z zazdrością oraz pełną pretensjonalnością na osoby, które przyjmują nieszczęścia ze spokojem i wyciągają z nich wnioski, żyją z nimi. Człowiek nie jest stworzeniem idealnym, a fortuna kołem się toczy, tego możemy być pewni. Jednakże apeluję do wszystkich osób, spoglądających na drugiego człowieka z pogardą, zazdrością oraz wrogością, wyłącznie z powodu lepszego powodzenia w danym okresie. Cieszymy się z małych rzeczy, spoglądamy na własne życie, jak na pewną ścieżkę, którą każdy musi przebyć. Ścieżka może mieć wiele odnóg, jednakże ostatecznie wszystkie poboczne dróżki oraz odnogi prowadzą do jednej, głównej ścieżki. Każdy człowiek może przeżyć to samo na kilkaset różnych sposobów. Nie każda historia ludzka jest taka sama, każdy z nas jest autorem własnych rozdziałów, jednakże ostateczne punkty kulminacyjne, tudzież zakończenie zależy już od sił wyższych, na które człowiek nie ma wpływu.



Twoja szafa może ocalić Cię od jesiennej depresji? [ZOBACZ JAK]

Szaflarka, fazonistka, kpopiara

Eluwina jesieniary! Mam nadzieję, że jesteście gotowi na najnowsze trendy – jesień 2020.

Jak wszyscy już oczywiście wiecie, skończyły się już długie, ciepłe letnie dni i zaczęła się jesień, gdzie razem z liśćmi z drzew opadają nam również ręce i chęć do życia. Jest to zjawisko całkowicie naturalne i uzasadnione i aby z nim zwyciężyć, możemy użyć naszej garderoby, co spróbuję wam teraz przedstawić.



Zacznijmy od postawy naszego outfitu, czyli oczywiście bluzy z kapturem niepiersiwej świeżości. Nadeszła jesień i skończyło się wyglądanie jak człowiek, w końcu możesz wyrwać się z łańcuchów codziennie innych podkoszulków z krótkim rękawem, bo pod bluzą nikt nie zauważy, że czwarty tydzień chodzisz w bluzce z dziurą pod pachą. W tym, jak i w każdym innym sezonie jesiennym, bluza musi być o rozmiar większa, aby ukryć nakumulowany, podskórny stres i smutek oraz całą tą wagę, którą przybrałeś po powrocie do szkoły. Ten element garderoby musi być utrzymany w odpowiedniej palecie barw, czyli szaro-burej, tak jak otaczający nas wszystkich jesienny świat - szare niebo, szara bluza, czarne myśli.

Kolejnym elementem naszego ubrania są spodnie, które tak jak bluza z kapturem nie mogą być świeższe niż 3 dni chodzenia, ponieważ to psuje całą kreację. Ten fragment stroju jest równie ważny, co niezauważalny i oczywisty dla reszty otaczającej nas społeczności. Całe szczęście coraz rzadziej zdarza się, aby ktoś przyszedł do szkoły bez spodni (a część osób pewnie nigdy tego nie zapomni).

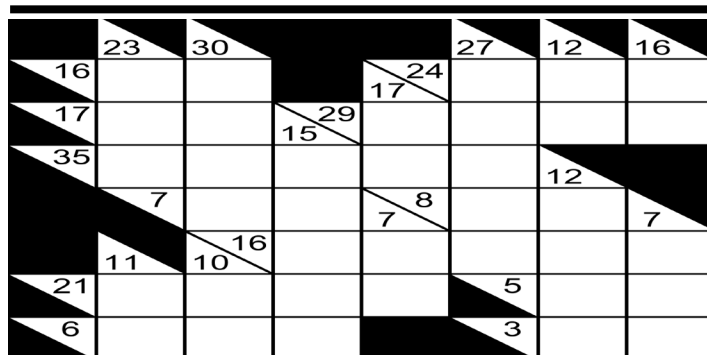
Oczywiście istnieją tylko dwie możliwości, jeśli chodzi o ich typ: jeansy albo dres. Każdy z nich ma swoje unikalne zalety i wszystko zależy od preferencji noszącego, natomiast do jednego jesteśmy zgodni: żadnych jasnych i pstrokatych kolorów, bo to tylko odwraca uwagę od tego, jak beznadziejnie nijaki jest ten szary, smutny świat.

Wiadomo wszystkim, że na bosaka nie pójdziemy, więc przydadzą nam się buty. Fazoniści z całego świata są zgodni, że najmodniejszymi jesiennymi butami są buciki przebrane.

Co się tyczy natomiast odzieży wierzchniej, to najlepsza jest ta zostawiona w szatni.

Ostatnim fragmentem naszego stroju są różnorakie akcesoria, jednak nie należy przesadzać, nie chcemy przecież zwracać na siebie zbyt dużej uwagi. Wystarczy MiBand i okulary korekcyjne, czyli coś co już posiada 99,99% uczniów tej szkoły.

I to wszystko. Tak ubrani będziecie już gotowi na zdobycie szarego, jesiennego błota w najmodniejszym stroju tej jesieni. Mam nadzieję, że z tymi poradami już nigdy nie staniecie przed szafą w rozpacz i bezsilności, tylko z ośpałą determinacją poranka, założycie to samo, co dzień wcześniej i ruszycie ku przygodzie.



NAJWIĘKSZY PASOŻYT PLANETY?! [ZOBACZ JAKI]

Grzegorz Majgier

Patrzę czasem przez okno. Marzę. Nagie kikuty drzew moja wyobraźnia przyozdabia liśćmi. Płow, suchą glebę urozmaica trawą, kwiatami. Wyobrażam sobie także, jak biegnę przez tę trawę, wdycham świeże powietrze i nie potrzebuję maski tlenowej. Słońce wesoło świeci. Wyobrażam sobie, jak leżę pod drzewem. Spoglądam na przesył zieleni zawarty w liściach.

Wyobrażam sobie. To chyba pozwala mi odciążyć myśli - wyobraźnia. Czuję się winna jako gatunek ludzki. Wstydę się, a zarazem jest mi żal tego, co utraciliśmy.

Jednak sen nie trwa długo i spoglądając za okno widzę wyniszczony świat. Świat, który kiedyś był piękny.

Przesadziliśmy. Człowiek chciał mieć zbyt wiele. Zarabiał coraz więcej. Nasza ambicja stała się plagą.

Cynik zrywałby boki ze śmiechu. Zabiliśmy świat, chcąc zdobywać więcej zasobu, który jest jedynie umową między nami samymi - pieniędzy. Dopiero później, kiedy dzieci w drodze do szkoły zaczęły dusić się na ulicy, ludzie uświadomili sobie, że te wszystkie banknoty to jedynie papier.

Człowiek jest największym pasożytem - pasożytem planety.

- Proszę pani? - Wyrwał mnie z zamyślenia mój uczeń pewnego smutnego poranka. Nie żeby inne były bardziej radosne.

- Tak? - Spojrzałam na siedmiolatka z ciepłym uśmiechem.

- Dlaczego na tych zdjęciach drzewa mają... - Maluch wskazał rysunek drzewa z elementarza. - liź-dzie?

- Liście? Cóż... - Wiele razy słyszałam tego typu pytanie. Dlaczego na tym zdjęciu w Amazonii są lasy? Dlaczego na tej starej mapie są zaznaczone lodowce? Dlaczego w moim ogródku nie rosną kwiaty?

Moja odpowiedź za każdym razem była rozczarowująca. „Kiedyś świat był zielony. Znacznie bardziej”. Dzieci za każdym razem po uzyskaniu tej informacji patrzyły za okno. W ich oczach pojawiała się pogarda. Pogarda wobec człowieka - wroga piękna.

Patrzyłam na wiele reakcji na to, że kiedyś świat był piękniejszy. Jest rok 2057. Przez siedem lat swojego życia dzieci te były przekonane, że drzewa wystawiają nagie gałęzie ku słońcu od zawsze, że suchość to normalna cecha gleby w klimacie umiarkowanym, że kwiaty to obskurne, przyschnięte chabazie.

Patrzyłam wiele razy, jak w ich oczach gaśnie blask szczęścia, a z czasem pojawia się nawet obojętność.

Wiele znanych osób zaczęło tracić sympatię. Nastolatki wprost nienawidzą tak wielu dorosłych, którzy zabrali im szansę na oddychanie pełną piersią bez obawy, że po paru minutach stracą przytomność. Zdrowiej jest nie oddychać, niż oddychać bez maski.

Czasem, nim odpowiem na takie pytanie, gryzę się w język. Zaczynam rozważać, czy dla dzieci, dla ich zdrowia psychicznego, nie łatwiej będzie przemilczeć ten temat. Byłoby łatwiej. Tak samo łatwo było lekceważyć skutki wszystkich decyzji, które doprowadziły do obecnego stanu świata. Dlatego nie zamierzam tego tematu unikać. Bo to właśnie wszechobecna ignorancja czy też apatyczność powodują unikanie tematu trudnego - historii naszej porażki. Jednak kontynuowanie takiej praktyki doprowadzi nas do upadku, o którym dowiemy się, kiedy będzie już za późno.

Przeogromne, majestatyczne drzewa mieniące się w barwach jesieni. Staw, którego spowiła kajdanami mrozu tafla odbija kojące światło słońca, kierując jego ciepło promienie na moją twarz. Niekiedy wiewiórka, ruda spryciula przeskoczy z drzewa na drzewo. Cały świat się wręcz do mnie uśmiecha - tak zapamiętałam miejsce gdzie się wychowywałam.

Teraz stoję tu, gdzie stałam trzydzieści lat temu, kiedy miałam dwanaście lat. Patrzę z zawodem i niejakim zmęczeniem. Ile dałabym, by móc znowu zobaczyć piękno jesieni. Ile bym dała, aby po całej zimie znów zobaczyć pąki kwiatów.

- Cholerni ci ludzie, nieprawdaż? - Rzekł nagle mężczyzna stojący tuż obok mnie. W swojej zadumie nawet go nie spostrzegłam.

- Mhm... - Przytaknęłam. Patrzyłam pusto przed siebie. - Świat był taki piękny...

- Dalej może.

Podał mi teczkę. Czerwoną jak róża teczkę, w której leżała moja przeszłość.

- Jesteś gotowa? - Powiedział lekarz trzymając strzykawkę wielkości małej butelki. Byłam w białym pokoju z dziesięcioma komorami. Jedna, wolna, przygotowana była dla mnie.

Zaoferowano mi nowe życie. Lepsze życie. Zaoferowano mi możliwość ponownego zobaczenia rozkwitającej przyrody w symulacji. Spędzę tam resztę mojego życia nieświadoma. Zostawię ten zdewastowany świat i zostanę zamknięta w takiej komorze. Będę śniła do śmierci, bo to mniej bolesne niż świadome życie w tym smutnym miejscu.

Pracownicy będą kontrolowali nasze sny, łącząc nas w społeczność Lepszego Świata, który stworzyli ludzie, aby zapomnieć, że zniszczyli swój własny...

Bo tacy właśnie jesteśmy. Nie zwalczamy problemów, nim staną się globalnymi katastrofami. A wtedy, bezradni, wzruszamy ramionami i patrzymy, jak świat płonie. Nigdy nie dawałam innym nadziei - nie bez powodu. Nadzieja zamracza obraz rzeczywistości, pozwalając nam mówić sobie „jutro będzie lepiej”. Nie będzie lepiej. I nie będzie jutra.

Co nam dzisiaj mówią gwiazdy? Wróżka Anastazja

Horoskop na 2021!

Baran



(21.03 – 19.04)

W 2020 odczujesz ostatni podryg szczęścia i nadziei w swoim życiu. Zaraz i tak wszystko się zawali, więc dlaczego nie korzystać z ciszy przed burzą. Nie sądziłam, że można mieć tak złe wróżby na 2021, a jednak. Pamiętaj techniku młody: pij 2 litry wody dziennie.

Twoje szczęśliwe liczby to: 21,3,7.

Byk



(20.04 – 22.05)

Wszystko póki co szło po twojej myśli, ale wszystko co dobre szybko się kończy, a zwłaszcza w tej wyjątkowej placówce edukacji. Ale to nie koniec wielkich i trudnych zadań, które cię czekają, więc głowa w dół i do roboty. 20 marca nie zapomnij zadania na matematykę.

Twoje szczęśliwe słowo to: rabarbar.

Bliźnięta



(23.05 – 21.06)

Po tym roku każdy chyba oczekuje zmian, dlatego ucieszysz się pewnie, że twój tramwaj zmienia trasę i musisz na nowo szukać drogi do szkoły. Nowe jest podobno lepsze, ale o tym przekonasz się na własnej skórze. Pamiętaj, żeby w całym tym zamieszaniu zadzwonić do babci, bo tęskni.

Twoja szczęśliwa planeta to: WASP-12b.

Rak



(22.06 – 22.07)

W kolejnym roku dokończysz projekt, nad którym długo pracowałeś, ale nie uda ci się tego osiągnąć bez złotej rady bezdomnego pod Biedronką oraz straty grosika. Powodzenia Kierowniku, ponieważ w tym miesiącu będziesz miał dużo spraw na głowie.

Twoja szczęśliwa skarpetka to: lewa.

Lew

(23.07 – 23.08)

W 2021 roku spróbuj skupić się na sobie. Co ja piszę? Przecież i tak nie masz czasu, ale jeśli go znajdziesz między tym wszystkim to spędzaj go z bliskimi, żeby jeszcze nie zapomnieli. Jak wyglądasz. Wszystko jest możliwe, jeśli masz marzenia.

Twoje szczęśliwe miejsce to: ciepłe łóżko.

Panna

(24.08 – 22.09)

W kolejnym roku rozpocznie się następna dawka ciężkiej pracy, a wakacje staną się odległą wizją science-fiction w tym całym natłoku. W nocy z 16/17 stycznia zmarzniesz, więc lepiej weź sobie koczek i ciepłe skarpetki.

Twoja szczęśliwa gwiazda to: Gwiazda Śmierci.

Waga

(23.09 – 22.10)

2020 dla Ciebie oznacza zakończenie pewnego rozdziału w swoim życiu, najpewniej to funkcja kwadratowa, także lepiej zapnij pasy. Kolejny rok wróży Ci światłą przyszłość na zrywaku w Anglii, jeśli nic nie zmienisz w swoim postępowaniu. W lipcu 2021 znajdziesz 10 groszy na chodniku, także nie wydaj tego na głupoty.

Twoja szczęśliwa przekąska to: Doritosy

Skorpion

(23.10 – 21.11)

Twoja wyobraźnia pędzi i sama zmienia biegi, jednak w grudniu będzie to plus, ponieważ szykuje się wypracowanie na języku polskim oraz trzeba rodzinie wymyślić prezenty na święta. W drugim tygodniu listopada unikaj mężczyzny w czarnym płaszczu, bo spotka Cię wielkie nieszczęście, np. się zagapisz i ucieknie Ci autobus.

Twój szczęśliwy zamek: błyskawiczny.

Strzelec

(22. 11 – 21. 12)

Całkiem możliwe, że w kolejnym roku na pewien czas przeniesiesz się do alternatywnej rzeczywistości, w której wszystko będzie się układać. Uspokajam, że prędzej czy później wrócisz na stare, szare śmieci, jednak na horyzoncie dostrzegam nieuniknione zmiany rozkładu jazdy twojego autobusu.

Twoje szczęśliwe zwierzę to: Żebroptaw

Koziorożec

(22.12 – 19. 01)

W 2021 będzie ci się żyło o niebo lepiej niż w poprzednim roku, ale jak wiadomo: raz pod wozem, raz pod wozem. Będziesz mieć szansę podjąć ważne dla swojego życia decyzje, więc nie odkładaj wszystkiego na później, leniwa kulko. 30 października 2021r. nie daj się oszukać, nie jesteś 1 000 000 użytkownikiem i nie dostaniesz najnowszego iPhone po podaniu swojego adresu.

Twój szczęśliwy widelec: Trójjąb.

Wodnik

(20. 01 – 18. 02)

Od pierwszego stycznia poczujesz się tak, jakby nadzieja powróciła do twojego życia i będzie ci się żyło trochę łatwiej. Jednak, żeby ci nie było za dobrze, czas wielkich przemyśleń nastanie. Kim jesteśmy dokąd zmierzamy? Które płatki do mleka? Jakie buty założyć? Co zamówić w McDonald's?

Twoja szczęśliwa ryba to: szczupak.

Ryby

(19.02 – 20.03)

W 2021 roku wszechświat spojrzy na Ciebie przychylnie. Nawet najbardziej oziębłe patrząca ekspedientka w Lidl'u uraczy Cię uśmiechem, wiecznie szczekająca chihuahua w końcu przestanie się wydierać, a pan Zbigniew spod monopolowego odda Ci 5 zł, które kiedyś mu dałeś. Nie no, aż tak dobrze to nie będzie, ale pomarzyć możesz.

Twoje szczęśliwe warzywo: brukselka

		1			9	4		
	6			1		3	9	
			6	8				5
	1		9	7		2		
				4				
		6		5	3		8	
2				3	8			
	4	9		6			3	
		8	4			5		